Epistemologia wyzysku: klasowa analiza wiedzy i pracy

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę myśli Guglielmo Carchediego, koncentrując się na koncepcji epistemologii wyzysku. Autor stawia tezę, że w systemie kapitalistycznym wiedza nie jest neutralna, lecz stanowi integralny element struktury wyzysku i dominacji klasowej. Tekst szczegółowo omawia proces transformacji mentalnej oraz rolę środków produkcji mentalnej, które służą kapitałowi do porządkowania rzeczywistości społecznej i ekonomicznej. Analiza wykazuje, jak nauka staje się mechanizmem regulującym przepływy wartości i pracy, a nie jedynie zbiorem obiektywnych faktów. Czytelnik dowie się, w jaki sposób reżimy prawdy są konstruowane przez klasę nieproducentów w celu utrzymania hegemonii oraz jakie znaczenie dla emancypacji ma podmiotowość epistemologiczna proletariatu. To kluczowa lektura dla osób zainteresowanych krytyczną teorią społeczną i marksistowską analizą nauki.

This article provides an in-depth analysis of Guglielmo Carchedi's thought, focusing on the concept of the epistemology of exploitation. The author argues that in the capitalist system, knowledge is not neutral but constitutes an integral element of the structure of exploitation and class domination. The text discusses in detail the process of mental transformation and the role of the means of mental production, which capital uses to organize social and economic reality. The analysis demonstrates how science becomes a mechanism for regulating the flow of value and labor, rather than simply a set of objective facts. The reader will learn how regimes of truth are constructed by the non-producing class to maintain hegemony, and the importance of the epistemological subjectivity of the proletariat for emancipation. This is essential reading for those interested in critical social theory and Marxist analysis of science.

Artykuł analizuje, w jaki sposób w kapitalizmie wiedza, zamiast być neutralnym dążeniem do prawdy, staje się narzędziem dominacji klasowej. Opierając się na myśli Guglielma Carchediego, autor argumentuje, że sposób produkcji wiedzy, jej

finansowanie i zastosowanie są głęboko osadzone w logice eksploatacji. Uniwersytety, laboratoria i media, kontrolowane przez klasę nieprodukującą, ukierunkowują naukę na rozwiązania korzystne dla kapitału, a nie dla tych, którzy ponoszą realne koszty pracy. Konsekwencją jest systemowe uprzywilejowanie pewnych klas i projektów cywilizacyjnych kosztem innych. Artykuł kwestionuje neutralność nauki, ukazując, że dobór problemów badawczych, standardy sukcesu i kierunki zastosowań są kształtowane przez interes wyzysku. Wreszcie, analizuje rolę klasy politycznej, która pośredniczy między kapitałem a pracą, przyczyniając się do utrwalania tej nierówności.

SŁOWA KLUCZOWE

epistemologia wyzysku | Guglielmo Carchedi | transformacja mentalna | środki produkcji mentalnej | dominacja klasowa | wartość dodatkowa | proletariat | eksploatacja | neutralność nauki | funkcja kapitału | siła robocza | klasa nieproducentów | reżimy prawdy | emancypacja | analiza klasowa

Epistemologia wyzysku: klasowa teoria poznania Carchediego

Jeżeli za Guglielmem Carchedim przyjmiemy, że eksploatacja nie jest w kapitalizmie nieszczęśliwym wypadkiem przy pracy, lecz fundamentalną zasadą istnienia całej struktury społecznej, to musimy konsekwentnie rozciągnąć tę logikę na sferę wiedzy. Wiedza, którą kapitalizm finansuje, porządkuje i wdraża, przestaje być neutralnym zbiorem prawdziwych lub fałszywych sądów o świecie. Staje się natomiast precyzyjnym mechanizmem regulującym przepływy pracy, wartości i społecznego posłuszeństwa. Innymi słowy, epistemologia nie jest tu luksusową gałęzią filozofii, lecz układem nerwowym dominacji klasowej.

W tym sensie Carchedi dokonuje translacji klasycznego sporu o neutralność nauki na surowy język relacji własności. Środki produkcji materialnej i mentalnej spoczywają bowiem w rękach tej samej klasy, co sprawia, że robotnik fizyczny i robotnik intelektualny stają się jedynie dwoma wariantami tego samego producenta. Obaj przekształcają rzeczywistość w imieniu i na rzecz nieproducenta, czyli właściciela. W efekcie nawet gdy teoria fizyczna czy model makroekonomiczny okazują się empirycznie adekwatne, pozostają zanurzone w klasowym determinizmie, ponieważ odpowiadają

na pytania zdefiniowane z perspektywy kapitału, a nie z perspektywy tych, którzy ponoszą realne koszty.

Z tej perspektywy słynne zdanie Maxa Horkheimera, że kto nie chce mówić o kapitalizmie, powinien milczeć o faszyzmie, można uzupełnić o nową tezę: kto nie chce mówić o eksploatacji, powinien milczeć o epistemologii. Spór nie toczy się już o to, czy nauka jest prawdziwa w sensie korespondencyjnym, lecz o fundamentalne pytanie, które klasy i jakie projekty cywilizacyjne są systemowo uprzywilejowane przez istniejące reżimy prawdy.

Praca materialna vs mentalna: dialektyka produkcji

Guglielmo Carchedi wprowadza niezwykle użyteczne, a zarazem radykalne rozróżnienie pomiędzy transformacją materialną a mentalną. Ta pierwsza oznacza proces, w którym realne wartości użytkowe przekształcane są w inne: surowiec staje się produktem przemysłowym, potrawa – energią życiową pracownika, a kod źródłowy – funkcjonującą aplikacją. Transformacja mentalna dotyczy z kolei przekształcania reprezentacji, pojęć i modeli, a jej ostatecznym produktem jest wiedza albo ideologia.

Kluczowe jest jednak to, że obie formy transformacji nie tworzą dwóch oddzielnych światów, lecz jeden, nierozerwalnie spleciony proces. Wiedza powstaje jako mentalne przetworzenie doświadczenia transformacji materialnej; jest tym, co Marks nazwałby konkretem w myśli, wytworzonym z realnego konkretu. Jeżeli jednak środki produkcji mentalnej – uniwersytety, laboratoria, media – znajdują się w rękach klasy nieproducentów, cała ta transformacja zostaje przechwycona, ukierunkowana i ostatecznie wykorzystana w funkcji dominacji. Nauka przyrodnicza rozwinięta w kapitalizmie pozostaje w tym sensie burżuazyjna, nawet gdy odkrywa prawa niezależne od jakiegokolwiek ustroju, ponieważ sam dobór problemów, standardy sukcesu i kierunki zastosowań są kształtowane przez interes wyzysku.

Warto w tym miejscu przypomnieć lapidarne zdanie Immanuela Wallersteina, który pisał, że nauki społeczne są dzieckiem długiego dziewiętnastego wieku i jego systemu-świata. Carchedi posuwa tę myśl do jej radykalnych konsekwencji. Twierdzi, że także kategorie fizyki i matematyki, takie jak energia, praca czy liczba, nie są ahistorycznymi, platonicznymi bytami, lecz krystalizacjami konkretnych praktyk produkcyjnych. Pojęcie pracy termodynamicznej wyłania się bowiem w momencie, w którym James Watt musi rozliczyć się z kapitalistami z oszczędności węgla w ich fabrykach, a dopiero później zostaje wcielone w korpus fizyki jako rzekomo czysto naukowe pojęcie.

Ta historyczna anegdota, ów drobiazg rachunkowy, w którym inżynier musi w kontrakcie opisać, ile energii zaoszczędziła jego maszyna, jest doskonałą synekdochą całej tezy Carchediego. Mały zapis w umowie między firmą Boulton & Watt a właścicielem fabryki, przeliczający ruch tłoka na zaoszczędzone tony węgla, streszcza w sobie całą transformację nauki w narzędzie kapitalistycznej racjonalizacji. Pojęcie pracy nie jest tu więc jedynie opisem zjawiska, któremu towarzyszy logika zysku. Ono samo jest rdzeniem tej logiki, wykrystalizowanym w języku nauki.

Nauka w kapitalizmie: ideologiczny oręż klasy panującej

Profetyczna siła carchediańskiej diagnozy może zostać osłabiona, jeżeli zlekceważy się kierowane pod jej adresem zastrzeżenia. Pierwsze dotyczy samego zakresu uogólnienia, bowiem twierdzenie, że każda nauka przyrodnicza powstająca w kapitalizmie ma burżuazyjną treść, prowokuje do oskarżeń o negację uniwersalności fizyki czy biologii. Krytycy słusznie mogą zapytać, czy równania opisujące ruch planet albo relacje termodynamiczne zależą od tego, kto finansował budowę obserwatorium lub laboratorium. Odpowiedź, która pozostaje w duchu Carchediego, wymaga jednak subtelnego rozróżnienia między poziomem praw ogólnych a sferą ich konceptualizacji, modelowania i zastosowań. Istnienie praw fizycznych nie zależy od ustroju, natomiast sposób ich odkrywania, dobór hipotez, hierarchia problemów badawczych i wreszcie kierunki technologicznych implementacji są głęboko osadzone w praktyce społecznej. Nie chodzi zatem o to, że twierdzenia nauki są fałszywe, lecz o to, że nigdy nie są niewinne.

Drugi zarzut uderza w uprzywilejowanie proletariatu jako podmiotu epistemologicznego, czyli grupy dysponującej wyjątkowym dostępem do prawdy o społeczeństwie. Współczesna filozofia nauki, zwłaszcza nurt inspirowany teorią systemów złożonych, podkreśla znaczenie heterogenicznej współpracy, w której różne perspektywy – także klasy średniej, elit intelektualnych czy społeczności lokalnych – wnoszą nieusuwalny wkład w poznanie. W tym świetle radykalne wywyższenie jednej klasy może wydawać się anachroniczne. Można jednak obronić Carchediego, reinterpretując jego tezę: uprzywilejowanie proletariatu nie oznacza poznawczej wyłączności. Oznacza raczej uznanie, że bez doświadczenia pracy produkcyjnej, zarówno materialnej, jak i mentalnej, żaden system wiedzy nie uchwyci realnych sprzeczności społeczeństwa. To dlatego teorie ekonomiczne budowane wyłącznie z perspektywy właścicieli kapitału tak często abstrahują od faktu wyzysku, mówiąc językiem ryzyka portfela, a nie językiem zniszczonych kręgosłupów i przerwanych biografii.

Trzecia wątpliwość dotyczy praktycznej sterowalności nauki. Współczesna socjologia wiedzy pokazuje, że choć struktury własności i finansowania silnie kształtują agendę badawczą, to jednocześnie istnieje znaczna, względna autonomia społecznych pól naukowych. Są one zdolne

generować wyniki, które nie są natychmiast redukowalne do interesów klasy dominującej, co więcej, to właśnie ta autonomia umożliwia krytykę systemu z wnętrza jego własnych instytucji. Carchedi bynajmniej nie neguje tej autonomii, przeciwnie, wyjaśnia ją w kategoriach dialektycznej determinacji. Instancja determinująca, jaką jest kapitał, powołuje do istnienia instancje determinowane – jak nauka – jako warunki zarówno swojej reprodukcji, jak i potencjalnego zniesienia. Oznacza to, że wiedza wytwarzana w kapitalistycznych instytucjach może zawierać elementy, które pewnego dnia staną się bronią przeciwko temu systemowi. Warunkiem jest jednak ich przechwycenie przez klasę producentów, którzy przekształcą je w spójną perspektywę emancypacyjną.

Proletariat: uprzywilejowanie poznawcze w walce klas

Skoro wiedza nie jest bytem autonomicznym, lecz produktem mentalnej transformacji zakorzenionej w stosunkach produkcji, to nieuchronnie pojawia się pytanie o jej dystrybucję. Czy istnieje klasa społeczna, która posiada uprzywilejowany, choć bynajmniej nie absolutny, wgląd w prawdę o mechanizmach rządzących społeczeństwem? Guglielmo Carchedi udziela odpowiedzi twierdzącej, wskazując na proletariat – rozumiany jednak szeroko, jako zbiorowość bezpośrednich i pośrednich producentów. Obejmuje on zarówno tych wykonujących pracę materialną, jak i mentalną, których wspólnym mianownikiem jest brak realnej kontroli nad środkami produkcji.

Owo uprzywilejowanie nie ma jednak charakteru metafizycznego; jego źródło jest na wskroś materialistyczne i wynika z fundamentalnego założenia, że jedynie ci, którzy realnie przekształcają świat, mogą w pełni uchwycić jego wewnętrzne sprzeczności. Nie oznacza to bynajmniej, że robotnik przy taśmie czy inżynier w biurze projektowym automatycznie dysponują doskonalszą teorią społeczną. Znaczy to natomiast, że ich codzienne doświadczenie pracy stanowi surowiec, który może zostać przetworzony w wiedzę zdolną do przekroczenia ideologicznych zasłon burżuazyjnego punktu widzenia. Jak pisał niegdyś György Lukács, świadomość klasowa proletariatu nie jest faktycznym stanem psychologicznym jednostek, lecz raczej strukturalną możliwością, którą dopiero praktyka polityczna i odpowiedni dyskurs mogą urzeczywistnić.

Jürgen Habermas w swojej teorii działania komunikacyjnego mówił o roszczeniach do prawdziwości, słuszności i szczerości, które każdy uczestnik dyskursu wysuwa i które muszą wytrzymać próbę racjonalnej krytyki. Carchedi ten wyidealizowany obraz radykalnie modyfikuje, osadzając go w materialnej rzeczywistości. Roszczenia te nie lewitują bowiem w abstrakcyjnej przestrzeni argumentów, lecz od samego początku są naznaczone antagonizmem klasowym. To, co w dyskursie normatywnym jawi się jako dążenie do uniwersalnego uzasadnienia, w praktyce nader

często okazuje się jedynie wysublimowaną racjonalizacją władzy. Z tego powodu mityczny wolny rynek idei funkcjonuje równie wadliwie jak wolny rynek pracy – tam, gdzie własność środków produkcji mentalnej jest skoncentrowana w nielicznych rękach, również publiczna sfera debaty nieuchronnie ulega oligarchizacji.

O ile zatem Habermas pokłada nadzieję w proceduralnej jedności procesu uzasadniania, w której bezosobowy przymus lepszego argumentu ma prowadzić do konsensusu wolnego od przemocy, o tyle Carchedi pozostaje sceptyczny. Wskazuje on, że w warunkach systemowej eksploatacji każda próba koordynacji działań zorientowanych na porozumienie jest od początku spętana fundamentalną nierównowagą zasobów. Nie jest to jednak kapitulacja na rzecz poznawczego relatywizmu. Oznacza to jedynie, że rzetelne kryterium prawdy nie może abstrahować od brutalnie materialnego pytania o to, kto dysponuje czasem, instytucjami i środkami, aby swój argument w ogóle przedstawić i go obronić. Kto nie chce mówić o eksploatacji, powinien w istocie milczeć o epistemologii.

Eksploatacja: obiektywna relacja produkcji wartości

Carchedi przywraca dyskusji o eksploatacji jej pierwotną, analityczną ostrość. W jego ujęciu nie jest ona sumą moralnie nagannych praktyk, lecz obiektywną relacją, w której właściciel środków produkcji nabywa siłę roboczą i zmusza ją, za pomocą całego aparatu organizacji pracy oraz państwowego przymusu, do świadczenia pracy ponad czas niezbędny dla jej własnej reprodukcji. Wartość dodatkowa, czyli fundamentalne źródło zysku, powstaje właśnie jako różnica między całkowitym czasem pracy a czasem niezbędnym, a o jej podziale decydują ostatecznie stosunki własności.

Nowością, którą Carchedi wprowadza do tej analizy, jest precyzyjne rozdzielenie dwóch momentów tej relacji. Ekstrakcja wartości dodatkowej jest efektem funkcji kapitału, czyli konkretnej pracy kontroli, nadzoru i dyscyplinowania, którą wykonują rozmaici agenci: od brygadzisty na hali produkcyjnej po algorytm systemu HR. Z kolei zawłaszczanie wartości dodatkowej jest funkcją własności, która określa, kto ma ostateczną władzę dysponowania wypracowaną nadwyżką – kto decyduje o dywidendach, reinwestycjach, skupie akcji własnych czy strukturze wynagrodzeń kadry kierowniczej.

W późnym kapitalizmie klasyczna postać kapitalisty ulega rozczłonkowaniu. Z jednej strony mamy anonimowych, ostatecznych właścicieli, takich jak fundusze inwestycyjne, rodziny kapitałowe czy skomplikowane sieci powiązań korporacyjnych. Z drugiej zaś pojawia się warstwa menedżerska, która posiada delegowaną, cząstkową własność i pełni globalną funkcję kapitału. Menedżer jest

zatem zarazem pracownikiem najemnym wysokiego szczebla i częściowym kapitalistą. To wewnętrzne napięcie nie niweluje antagonizmu klasowego, lecz czyni go jedynie bardziej wysublimowanym. Menedżer ma bowiem interes w intensyfikacji eksploatacji, gdyż jego wynagrodzenie jest powiązane z wartością dodatkową, którą pomaga wycisnąć, a jednocześnie odczuwa egzystencjalny lęk przed utratą zatrudnienia i prestiżu, jeśli tempo akumulacji kapitału spadnie.

W tym miejscu pojawia się pierwsza zagadka logiczna, która może posłużyć za test zrozumienia carchediańskiego ujęcia. Rozważmy następujące zdania, traktowane w ramach prostego rachunku zdań. P: własność środków produkcji jest skoncentrowana w rękach klasy nieproducentów. Q: występuje wyzysk siły roboczej. R: nauka i technologia służą dominacji klasowej. Załóżmy, że Carchedi przyjmuje następujące zależności. Jeżeli P, to Q. Jeżeli Q, to R. Oraz: nie jest tak, że jeżeli nie P, to R. Pytanie brzmi: czy z tego zestawu przesłanek wynika, że zniesienie koncentracji własności automatycznie znosi dominacyjną funkcję wiedzy? Krótka analiza pokazuje, że nie. Jeżeli z P wynika Q, a z Q wynika R, to z P wynika R, co zgadza się z tezą, że w kapitalizmie koncentracja własności podporządkowuje naukę eksploatacji. Trzecia przesłanka mówi jednak jedynie tyle, że brak koncentracji własności nie implikuje w sposób konieczny utrzymania dominacyjnej funkcji wiedzy. Nie wynika z niej natomiast, że brak P implikuje brak R. Przejście do socjalizmu otwiera więc możliwość radykalnie innej nauki, ale jej powstanie nie jest logicznie wymuszone przez sam fakt zmiany struktury własności.

Jeżeli czytelnik z tej małej łamigłówki wyprowadzi wniosek, że sama demokratyzacja własności nie wystarcza, aby uwolnić naukę od jej klasowej determinacji, to uchwycił istotny wymiar argumentacji Carchediego. Struktura własności otwiera jedynie pewną przestrzeń możliwości, lecz sama nie wypełnia jej treścią. Treść tę musi dopiero wypracować praktyka dyskursu

Komponenty F, R i M: struktura wartości siły roboczej

W dyskusji o eksploatacji problem płacy jest zazwyczaj sprowadzany do kwestii jej wysokości nominalnej i realnej. Guglielmo Carchedi sięga jednak głębiej, rozkładając wartość siły roboczej na trzy fundamentalne składniki, które odsłaniają ukrytą architekturę wyzysku. Formacja obejmuje koszty wychowania i wykształcenia nowej siły roboczej, która musi zastąpić starą, zużytą generację. Regeneracja to bieżące koszty utrzymania pracownika w okresie jego produktywnej aktywności. Trzeci element, Utrzymanie w okresach nieaktywności, dotyczy zaś zabezpieczenia na czas bezrobocia, choroby czy emerytury. Wartość siły roboczej w danym okresie jest tendencją określoną przez sumę tych trzech komponentów, a płaca, choć oscyluje wokół tej wartości, może od niej

znacząco odbiegać w zależności od rytmu akumulacji kapitału, siły przetargowej związków zawodowych czy polityki państwa.

Ta trójczłonowa struktura ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia mechanizmów migracji i superwyzysku. Import siły roboczej z peryferii do centrum, tak charakterystyczny dla dojrzałego kapitalizmu, pozwala gospodarkom metropolii unikać ponoszenia kosztów Formacji, które zostały już pokryte w krajach pochodzenia migrantów. Pozwala również redukować koszty Utrzymania po zakończeniu okresu pracy, jeżeli migrant nie nabywa pełnych praw emerytalnych ani nie uzyskuje dostępu do całości systemu zabezpieczeń społecznych. Właśnie dlatego Carchedi mówi o superwyzysku: jego stopień nie jest tu mierzony jedynie materialną nędzą życia, lecz chłodną, strukturalną relacją między wartością wytworzoną przez pracownika a tą częścią wartości jego siły roboczej, którą kapitalista oraz państwo faktycznie decydują się sfinansować.

W tej perspektywie wagon pracowniczy zmierzający nocnym pociągiem z polskiego miasta do Hamburga albo kolumna busów jadących z Litwy do Norwegii przestaje być jedynie obrazem ludzkiej mobilności. Staje się precyzyjnym instrumentem regulacji stopy zysku, w którym państwa centrum uruchamiają mechanizmy internacjonalizacji etapu nabywania siły roboczej, negocjują umowy dwustronne i projektują programy sezonowego zatrudnienia, aby zapewnić płynną podaż pracy w sektorach kluczowych dla eksportu, usług opiekuńczych czy zielonej transformacji. Badania dotyczące migrantów w państwach nordyckich pokazują, że choć tamtejsze rynki pracy są chronione przez silne instytucje rokowań zbiorowych, to w cieniu głównego nurtu rozwija się zjawisko systematycznego wyzysku w budownictwie, rolnictwie czy na platformach cyfrowych.

W Niemczech z kolei reforma rynku pracy, znana jako pakiet Hartz, doprowadziła do powstania rozległego segmentu niestabilnego zatrudnienia, w którym królują tak zwane minijoby i kontrakty tymczasowe. Wzmacniają one heteronomiczny, w pełni zależny wymiar pracy i osłabiają zdolność do zbiorowego oporu, co potwierdzają badania empiryczne wskazujące na wzrost nierówności dochodowych. Zatrudnienie coraz częściej generuje integrację społeczną o charakterze warunkowym, uzależnionym od zdolności jednostki do nieustannej, wyczerpującej adaptacji do wymogów rynku.

Nordycki model, z jego silnymi związkami zawodowymi i deklarowanym celem zapobiegania dumpingowi społecznemu, wydaje się na pierwszy rzut oka alternatywą dla niemieckiej drogi deregulacji. A jednak, jak pokazują współczesne analizy, w obu tych kontekstach obserwujemy tę samą logikę systemową. W krajach nordyckich rośnie znaczenie migrantów tymczasowych, którzy trafiają do agencji pracy i na platformy, często poza zasięg układów zbiorowych, a debata publiczna zaczyna oscylow

Migracja: systemowe narzędzie generowania superwyzysku

Jeśli odrzeć współczesne raporty ILO i OECD z technokratycznego optymizmu, wyłania się z nich kilka tendencji, które globalny biznes zdaje się traktować jako najbardziej prawdopodobny scenariusz przyszłości. Po pierwsze, utrwalanie się rozwarstwionych rynków pracy, w których pęcznieje segment zatrudnienia niepewnego, czasowego i częściowo zdalnego, organicznie powiązanego z platformami cyfrowymi oraz złożonymi łańcuchami outsourcingu. Po drugie, utrzymywanie wysokiej mobilności geograficznej siły roboczej, przy jednoczesnym pogłębianiu różnic w statusie prawnym i dostępie do praw socjalnych. Po trzecie wreszcie, systematyczne przesuwanie odpowiedzialności za ryzyka życiowe z instytucji kolektywnych wprost na barki jednostki.

W oficjalnej narracji dotyczącej zatrudnienia platformowego wciąż powraca wyidealizowany obraz pracownika jako suwerennego mikroprzedsiębiorcy, który swobodnie żongluje zleceniami, czerpiąc z rzekomej elastyczności. Badania Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz OECD brutalnie jednak weryfikują ten wizerunek, pokazując, że w praktyce model ten nader często oznacza brak zabezpieczeń socjalnych, wydłużone godziny pracy i rozmycie odpowiedzialności pracodawcy. Coraz większe znaczenie zyskują przy tym nieprzejrzyste algorytmy, które arbitralnie decydują o dostępie do zleceń i poziomie wynagrodzeń. W tej architekturze migranci, zwłaszcza w krajach globalnego centrum, są strukturalnie nadreprezentowani, lecz zarazem społecznie słabiej widoczni.

Globalny biznes zakłada utrwalenie tego modelu, bowiem pozwala on elastycznie zarządzać podażą pracy w rytm fluktuacji popytu, zdejmując z siebie pełne koszty formacji i utrzymania siły roboczej. Raporty migracyjne potwierdzają tę logikę, wskazując, że mimo chwilowego spadku w roku dwa tysiące dwudziestym czwartym, długookresowy trend wzrostowy w zakresie migracji zarobkowej utrzymuje się i jest postrzegany jako strukturalny, a nie koniunkturalny, element globalnej gospodarki.

Jednocześnie staje się coraz bardziej oczywiste, że system ten generuje nie przejściowe braki, lecz trwały deficyt pracy o przyzwoitym charakterze. W wielu krajach rozwija się odrębne podziemie zatrudnienia migrantów w sektorach takich jak rolnictwo, opieka domowa, budownictwo czy logistyka. Tam, gdzie regulacje pozostają restrykcyjne, a państwowy nadzór iluzoryczny, rozkwitają formy wyzysku zbliżone do współczesnych odmian pracy przymusowej. Dokumentują to zarówno europejskie, jak i międzynarodowe badania dotyczące pracy nierejestrowanej i nowoczesnych form niewolnictwa.

Z perspektywy Carchediego nie są to jednak dewiacje od normy. To raczej szczególnie jaskrawe manifestacje logiki, która rządzi także pozornie wzorcowymi segmentami rynku pracy. Platformowy kurier w skandynawskiej stolicy, niemiecki pracownik sektora mięsnego zatrudniony przez podwykonawcę, polska opiekunka osób starszych w prywatnym domu w Düsseldorfie czy litewski kierowca obsługujący trasy między magazynami w Danii. Wszystkie te figury są elementami tej samej struktury, w której mobilność – geograficzna, ekonomiczna i pozycjonalna – staje się narzędziem finezyjnego wyzysku.

Modele nordycki i niemiecki: wspólna logika kapitału

W sferze oficjalnych narracji różnica między gospodarkami skandynawskimi a niemiecką jawi się jako fundamentalna. Model nordycki opiera się na fundamencie powszechnych uprawnień socjalnych, wysokim uzwiązkowieniu i ścisłej współpracy partnerów społecznych. Model niemiecki, zwłaszcza po reformach Hartza, akcentuje natomiast elastyczność, decentralizację negocjacji płacowych i globalną konkurencyjność. Dla zarządów korporacji Skandynawia to synonim wysokich kosztów pracy, ale także przewidywalności i produktywności. Niemcy z kolei uchodzą za laboratorium deregulacji, w którym obniżono bezrobocie za cenę ekspansji prekariatu.

Perspektywa inspirowana myślą Guglielmo Carchediego pozwala jednak przeniknąć tę fasadę i dostrzec głębokie pokrewieństwo obu modeli. Są one wariantami tej samej dialektyki, w której kapitał nieustannie eksperymentuje z formami organizacji pracy, aby utrzymać stopę wyzysku na pożądanym poziomie przy jednoczesnym zachowaniu stabilności politycznej. W Skandynawii potężne instytucje rynku pracy działają niczym filtr, mający chronić standardy płacowe i warunki zatrudnienia przed erozją. Badania nad losem migrantów z Europy Środkowej dowodzą jednak, że właśnie na obrzeżach tych instytucji pęcznieje sektor pracy tymczasowej i platformowej, gdzie eksploatacja przybiera formy subtelnie zamaskowane, lecz w pełni strukturalne.

W Niemczech natomiast deregulacja rynku pracy, wprowadzenie rozwiązań takich jak minijoby oraz rozbudowa sektora niskopłatnych usług stworzyły idealne warunki do wykorzystania migrantów w roli amortyzatora koniunktury. Gdy cykl gospodarczy się załamuje, ich tymczasowe kontrakty po prostu nie są przedłużane, a znaczna część siły roboczej opuszcza kraj bez formalnego śladu w statystykach bezrobocia. Mechanizm ten jest ekonomicznie wydajny, lecz prowadzi do głębokiego rozwarstwienia społecznego. Jak zauważa Nils Grimm, analizując relacje między zatrudnieniem a integracją, reformy wzmocniły heteronomiczny wymiar pracy, czyli jej całkowite podporządkowanie zewnętrznym siłom, nie tworząc jednocześnie mechanizmów kolektywnego rozwiązywania konfliktów.

Można zatem zaryzykować tezę, która powinna zaniepokoić zarówno zarządy korporacji, jak i rady nadzorcze. Modele nordycki i niemiecki nie stanowią dla siebie fundamentalnej alternatywy. Są dwiema odmiennymi odpowiedziami tego samego systemu na ten sam problem: jak zapewnić elastyczną mobilność siły roboczej, jak skorzystać z superwyzysku migrantów i jednocześnie utrzymać legitymizację istniejących instytucji. W tym sensie różnice kulturowe, historyczne i instytucjonalne jedynie maskują głębszą jedność logiki kapitału. Wartość dodatkowa musi zostać wyprodukowana, a jej produkcja wymaga wiedzy, która racjonalizuje migrację jako naturalny i nieunikniony element nowoczesności.

Warto tu przywołać lapidarną uwagę Saskii Sassen, która pisała, że globalizacja nie tyle znosi granice, ile je przeredagowuje. W kontekście migracji zarobkowych do Skandynawii i Niemiec granice nie przebiegają już wyłącznie między państwami, lecz wzdłuż linii statusu prawnego, rodzaju kontraktu czy dostępu do negocjacji zbiorowych. Migrant z polskiej wsi pracujący na norweskiej budowie, mieszkający w przepełnionym baraku i zatrudniony przez agencję z kraju trzeciego, doświadcza zupełnie innej rzeczywistości niż szwedzki inżynier w tym samym przedsiębiorstwie. Ten drobny, konkretny fakt mieszkaniowy, łóżko w ośmioosobowym pokoju na obrzeżach Oslo, jest synekdochą całego mechanizmu superwyzysku w warunkach wysokiego PKB.

Wiedza o migracji: zarządzanie zasobem i kontrola ryzyka

Z perspektywy globalnego biznesu spojrzenie przez pryzmat teorii Carchediego nie jest ideologicznym ćwiczeniem, lecz kluczowym elementem zarządzania ryzykiem. Jeżeli eksploatacja siły roboczej, zwłaszcza migrantów, stanowi mechanizm podtrzymywania zysków poprzez przerzucanie kosztów reprodukcji i utrzymania pracowników na inne społeczeństwa lub na nich samych, to wiedza o tym fakcie staje się zasobem o podwójnym ostrzu. Z jednej strony menedżer może jej użyć do optymalizacji łańcucha dostaw czy struktury zatrudnienia. Z drugiej strony jest ona dynamitem podłożonym pod fundamenty firmowej legitymizacji, ponieważ każda ujawniona synekdocha wyzysku – każda fotografia baraku, każdy raport o warunkach pracy w gospodarce platformowej – skutecznie podkopuje narrację o odpowiedzialnym kapitalizmie.

Nowoczesne kierownictwo, które nie chce być jedynie ślepym administratorem tego mechanizmu, musi przyjąć do wiadomości co najmniej trzy tezy. Po pierwsze, nauka o rynku pracy i migracji nie jest neutralnym lustrem rzeczywistości, lecz zbiorem narzędzi mentalnych, które definiują, co w ogóle uchodzi za działanie racjonalne. Po drugie, modele biznesowe ignorujące koszty reprodukcji i utrzymania pracowników poza granicami kraju są księgowo poprawne dla pojedynczej firmy, ale

ekonomicznie fałszywe z perspektywy całego systemu. Po trzecie, długofalowa stabilność biznesu wymaga takiej przebudowy myślenia, która wykracza poza maksymalizację zysku dla akcjonariuszy, włączając w swoje kalkulacje roszczenia pracowników i lokalnych społeczności do sprawiedliwości.

Trafnie ujął to Jürgen Habermas, pisząc o kolonizacji świata przeżywanego przez system pieniądza i władzy. Carchedi dopowiedziałby, że kolonizacja ta dokonuje się właśnie za pomocą owych mentalnych środków produkcji, które arbitralnie rozstrzygają, co jest problemem technicznym, a co politycznym; co naturalnym kosztem globalizacji, a co niedopuszczalnym wyzyskiem. Zarząd, który nie rozumie tej gry, sam staje się narzędziem w cudzych rękach, a nie podmiotem zdolnym do kreowania własnej strategii.

Klasa polityczna reprodukuje logikę akumulacji kapitału

Dopiero wówczas, gdy do carchediańskiej analizy własności, pracy i nauki dopiszemy trzecią, kluczową figurę – klasę polityczną – obraz społecznych zależności staje się kompozycyjnie pełny. Bez niej pozostajemy w złudzeniu, że spór o neutralność wiedzy rozgrywa się wyłącznie na osi kapitał–praca, a polityka jest czymś w rodzaju zewnętrznego arbitra, który z większym lub mniejszym powodzeniem godzi sprzeczne interesy. Tymczasem nowoczesne państwo i zawodowa kasta polityków nie stoją ponad strukturą społeczną, lecz są jej organicznym produktem, wykwitem i jednocześnie instrumentem jej samopodtrzymania.

Teza, którą należy postawić otwarcie, brzmi następująco: w warunkach późnego kapitalizmu klasa polityczna wyłania się z wewnętrznego zróżnicowania społeczeństwa, następnie ulega względnemu usamodzielnieniu jako warstwa profesjonalnych zarządców instytucji publicznych, by wreszcie, krok po kroku, podporządkować logikę swojej reprodukcji logice kapitału. Nie odbywa się to w sposób prosty czy konspiracyjny, na mocy jednego „tajnego porozumienia" między politykami a biznesem. Jest to raczej proces napędzany przez serię sprzężeń zwrotnych, w których dostęp do zasobów kampanijnych, pozycji w mediach i karier po zakończeniu służby publicznej staje się funkcją zdolności do zapewnienia kapitałowi przewidywalności i ochrony jego interesów.

W tej mierze, w jakiej kapitał kontroluje środki produkcji materialnej i mentalnej, polityka przestaje być przestrzenią bezprzymusowego sporu o dobro wspólne. Staje się natomiast mechanizmem selekcji tych narracji, które dają się wpisać w długookresową funkcję zysku. Carchedi, choć koncentruje się na relacji między klasą kapitalistów a proletariatem, dostarcza narzędzi, aby tę trzecią warstwę – klasę polityczną – zrozumieć jako specyficzny nośnik relacji eksploatacji, funkcjonujący zarówno na poziomie regulacyjnym, jak i epistemicznym.

Politycy nie są zatem prostymi „marionetkami kapitału”; tworzą grupę rekrutującą się z określonych frakcji klasowych, która internalizuje ich horyzont poznawczy i w procesie profesjonalizacji uczy się, że trwałość władzy wymaga podtrzymania ogólnej dynamiki akumulacji. Tam, gdzie wciąż istnieją wielkie partie masowe, klasa polityczna musi jeszcze w pewnym stopniu liczyć się z doświadczeniem pracy i bezrobocia, przynajmniej w gorących fazach cyklu wyborczego. Tam jednak, gdzie powstaje partiokracja sprzęgnięta z mediami i finansami, relacja ta ulega dalszemu rozluźnieniu. W obu przypadkach kluczowym zasobem, którym dysponują politycy, pozostaje wpływ na instytucjonalne ramy produkcji wiedzy: na finansowanie nauki, kształt systemów edukacyjnych, regulacje infrastruktury cyfrowej czy status mediów publicznych.

Jeżeli więc powiemy, że klasa polityczna „kroczy ścieżką kapitału”, nie mamy na myśli prostej tezy, iż politycy wykonują polecenia wielkich korporacji. Chodzi raczej o stwierdzenie, że ścieżka kapitału – jego potrzeby w zakresie mobilności siły roboczej, stabilności systemu finansowego czy „konkurencyjności” gospodarki – wyznacza ramy tego, co klasie politycznej wydaje się realistyczne, odpowiedzialne i poważne. W tym właśnie sensie polityka zawłaszcza wpływ na wiedzę: nie tyle cenzurując ją wprost, ile filtrując, które jej formy otrzymują status ekspercki, a które spychane są na margines jako rzekomo „ideologiczne”.

Z perspektywy habermasowskiej można by rzec, że polityczna klasa zawodowa osłabia proceduralną jedność uzasadniania, wprowadzając do przestrzeni publicznej asymetrię między argumentacją dysponującą zap

Hegemonia polityczna wyznacza horyzont dopuszczalnych pytań

Powracając do wprowadzonego wcześniej rozróżnienia, klasa polityczna zajmuje dokładnie tę przestrzeń, w której transformacja mentalna – świat idei i dyskursów – ulega przekształceniu w formalne ramy działania zbiorowego. To politycy, dysponując aparatem legislacyjnym i wykonawczym, decydują, które fragmenty wiedzy zostaną wbudowane w strukturę państwa w postaci norm, standardów czy procedur, a które pozostaną jedynie na poziomie krytycznej debaty bez instytucjonalnych konsekwencji. Właśnie dlatego tak fundamentalna staje się walka o definicje: czy migracja jest przede wszystkim demograficzną szansą, czy integracyjnym wyzwaniem; czy zagrożeniem dla bezpieczeństwa, czy może narzędziem superwyzysku; czy prekariat to naturalny efekt „elastyczności rynku pracy”, czy eufemizm dla systematycznego odzierania pracowników z ochrony.

Klasa polityczna, sama wyrastając ze struktury społecznej, internalizuje jej wewnętrzne sprzeczności, lecz jednocześnie nadaje im pozór „świata oczywistego". Prawdziwa władza polityczna nie zaczyna się bowiem od stanowienia prawa, ale od wyznaczania granic tego, czego nie wolno kwestionować bez narażenia się na etykietę „niepoważnego". W praktyce oznacza to, że wiedza problematyzująca własność jako źródło eksploatacji jest spychana na margines, podczas gdy ta analizująca jedynie „koszty transakcyjne", „niedoskonałości rynku" czy „błędy implementacyjne" zyskuje status centrum. W ten sposób polityka staje się nie tylko konsumentem, lecz przede wszystkim producentem ram epistemologicznych, które określają, co w ogóle może być pomyślane jako problem.

Warto przy tym zauważyć, że w mechanizmie tym nie ma prostego podziału na ofiary i oprawców. Wielu polityków szczerze wierzy, że działa w imię dobra wspólnego, opierając swoje decyzje na „najlepszej dostępnej wiedzy". Problem polega na tym, że samo pojęcie „najlepszej dostępnej wiedzy" jest już wynikiem wcześniejszej selekcji dokonanej przez kapitał. To nie zła wola jednostek, lecz głębokie, strukturalne sprzężenie między logiką własności a instytucjami produkującymi wiedzę sprawia, że klasowa determinacja nauki jest tak skuteczna. Toteż Carchedi pozostaje sceptyczny wobec reformistycznych nadziei, które lokują rozwiązanie problemu wyzysku wyłącznie w korekcie polityk publicznych, pozostawiając nietkniętą samą strukturę własności.

Nauka wyzwolona: poza paradygmatem dominacji klasowej

Aby pojąć finezję tej determinacji, warto przeprowadzić drugie, bardziej złożone ćwiczenie myślowe. Nie jest to bynajmniej intelektualna gra, lecz raczej instrument samowiedzy, pozwalający czytelnikowi sprawdzić, czy rzeczywiście przyswoił kluczowe intuicje carchediańskiej analizy. Rozważmy zatem trzy tezy pierwszego rzędu: A) nauka jest neutralna pod względem klasowym; B) struktura własności środków produkcji mentalnej jest skoncentrowana w rękach klasy nieproducentów; C) wiedza naukowa jest w przeważającej mierze funkcjonalna dla eksploatacji siły roboczej. Do tego dołączmy dwa zdania metapoziomowe, które określają relacje między nimi: M1) jeżeli A jest prawdziwe, to C jest fałszywe; oraz M2) jeżeli B jest prawdziwe, to A jest fałszywe.

Carchedi stawia w tym miejscu dwie fundamentalne tezy. Po pierwsze, argumentuje, że zdanie B jest w kapitalizmie faktem. Cała aparatura poznawcza społeczeństwa – laboratoria, uniwersytety, instytuty badawcze, infrastruktura cyfrowa i aparaty statystyczne – znajduje się pod kontrolą instytucji podporządkowanych logice akumulacji kapitału. Po drugie, twierdzi on, że prawdziwe jest również zdanie C, co oznacza, że nauka w praktyce wzmacnia procesy eksploatacji, nawet jeśli

poszczególni badacze kierują się zgoła odmiennymi intencjami. Logika jest tu nieubłagana: skoro przyjmujemy, że M2 jest poprawnym wnioskowaniem, a B jest prawdą o kapitalizmie, to musimy uznać, że A jest fałszywe. Neutralność nauki okazuje się nie stanem faktycznym, lecz ideologicznym mirażem.

Wnioskowanie ma jednak swoje granice. Zgodnie z M1, prawdziwość A implikowałaby fałszywość C, lecz z fałszu A nie wynika absolutnie nic na temat statusu C. Prawdziwość lub fałszywość tezy o funkcjonalności nauki dla eksploatacji musi zostać uzasadniona niezależnie, co Carchedi czyni, śledząc na konkretnych przykładach, jak kluczowe pojęcia naukowe rodzą się w odpowiedzi na realne potrzeby kapitalistycznej produkcji. Czytelnik, który podążył ścieżką tego rozumowania, dociera do kluczowego rozróżnienia. Carchedi nie dowodzi logicznie, że w każdej możliwej formacji społecznej nauka musi być klasowo zdeterminowana. Dowodzi natomiast, że w kapitalizmie nie ma dla neutralnej nauki żadnej realnej przestrzeni, gdyż połączenie koncentracji własności i eksploatacyjnego charakteru stosunków produkcji skutecznie ją uniemożliwia.

Tym samym otwiera się jednak perspektywa na zupełnie inny typ nauki, pod warunkiem zmiany struktury własności i charakteru pracy. Na poziomie meta można bowiem sformułować jeszcze jedno zdanie, swoistą hipotezę na przyszłość: M3) jeżeli w społeczeństwie socjalistycznym producenci posiądą środki produkcji mentalnej, to zaistnieje możliwość powstania nauki, która nie będzie funkcjonalna dla eksploatacji. Carchedi traktuje to zdanie jako postulat normatywny, nie zaś jako logiczną konieczność. Proponuje wizję, w której proletariacka nauka różniłaby się od burżuazyjnej nie tylko zastosowaniem, ale samą wewnętrzną strukturą pojęciową. Nie wystarczy bowiem użyć tych samych narzędzi w innym celu. Trzeba zaprojektować zupełnie inne narzędzia.

Zarządy korporacji wobec sprzeczności teorii wartości

Z perspektywy rady nadzorczej globalnej korporacji czy zarządu odpowiedzialnego za strategię personalną, lektura Carchediego nie jest ćwiczeniem ideologicznym. Staje się raczej narzędziem do rozpoznania realnych, systemowych wyzwań. O ile bowiem konwencjonalne podejście nakazuje postrzegać migrację i elastyczne formy zatrudnienia jako prostą dźwignię optymalizacji kosztów, o tyle perspektywa wyzysku jako fundamentalnej zasady istnienia systemu zmusza do zadania kilku niewygodnych pytań.

Pierwsze z nich dotyczy fundamentu samego modelu biznesowego: w jakiej mierze opiera się on na segmentach siły roboczej, których wartość jest systemowo zaniżana? Dzieje się tak poprzez unikanie kosztów reprodukcji tych pracowników oraz ich utrzymania po zakończeniu aktywności zawodowej. Innymi słowy: czy firma czerpie zyski z pracy, której faktyczne koszty zostały

przerzucone na inne społeczeństwa, rodziny czy systemy socjalne? W przypadku migrantów z globalnych peryferii pracujących w gospodarczym centrum odpowiedź bardzo często będzie twierdząca.

Po drugie, należy zbadać, w jakim stopniu polityka badań i rozwoju oraz współpraca z nauką są podporządkowane logice intensyfikacji wyzysku. Chodzi tu o zwiększanie produktywności bez jednoczesnego wzrostu autonomii i bezpieczeństwa pracowników. Techniki zarządzania danymi o załodze, algorytmiczne przydzielanie zadań czy narzędzia oceny ryzyka kredytowego to obszary, w których nauka może służyć zarówno emancypacji, jak i pogłębieniu dominacji. Wybór kierunku nie jest tu neutralny.

Po trzecie, czy w strukturze decyzyjnej przedsiębiorstwa istnieje realny, a nie tylko fasadowy, udział pracowników umysłowych i fizycznych w kształtowaniu strategii? Nie chodzi o kosmetyczne konsultacje, lecz o rzeczywistą obecność perspektywy świata pracy w procesie decyzyjnym. Jeśli jej brakuje, wszelkie deklaracje o neutralności wdrażanej technologii pozostają jedynie pustymi sloganami, mającymi legitymizować istniejący porządek.

Zarząd, który potraktuje te pytania z należytą powagą, nie jest wcale skazany na odegranie roli rewolycyjnego podmiotu dziejowego. Może natomiast realistycznie ocenić, że ignorowanie logiki wyzysku jest po prostu krótkowzroczne. W świecie, gdzie informacje o warunkach pracy rozprzestrzeniają się błyskawicznie, a ruchy społeczne potrafią analizować dane równie sprawnie jak działy PR, strategia ukrywania wyzysku staje się coraz bardziej ryzykowna. O wiele bardziej racjonalne wydaje się świadome przekształcanie modeli biznesowych w kierunku ograniczania funkcji kapitału jako czystej władzy nadzoru, a rozszerzania roli pracy kolektywnej w sferze planowania, kontroli i podziału wypracowanej nadwyżki.

System wiedzy kolonizuje świat przeżywany robotnika

Dopiero wówczas, gdy przyjmiemy, że wiedza o społeczeństwie i gospodarce nie jest zewnętrznym komentarzem do procesów akumulacji, lecz ich integralną częścią, staje się zrozumiałe, dlaczego Carchedi tak stanowczo odrzuca tezę o neutralności nauki. W jego ujęciu nie jest to kwestia ideologicznej nadinterpretacji, lecz fundamentalnej architektury poznania. Chodzi o to, kto definiuje problem, którego rozwiązania ma dostarczyć nauka, kto finansuje infrastrukturę produkcji umysłowej oraz kto dysponuje środkami do upowszechniania jej wyników.

Współczesne analizy ekonomiczne, takie jak opracowania OECD czy Międzynarodowej Organizacji Pracy, wskazują na bardzo wyraźny trend w globalnych przepływach siły roboczej. Po okresie

pandemicznego załamania migracja zarobkowa do krajów rozwiniętych znacząco przekroczyła poziomy sprzed 2019 roku, mimo ostatnich korekt koniunkturalnych. Tymczasowa migracja i systemy pozwoleń na pracę stają się trwałym elementem rynku, a nie wyjątkiem. Te same źródła notują narastające zróżnicowanie form kontraktów i struktury niepewności zatrudnienia, w których migranci pojawiają się nieproporcjonalnie często w segmentach wysokiego ryzyka i niskiej ochrony.

Wszystko to jest przedstawiane w technokratycznym języku zarządzania strumieniami, równowagi demograficznej czy dopasowania kwalifikacji. Carchedi proponuje radykalną zmianę optyki. Zamiast pytać, jak dopasować zasoby ludzkie do potrzeb rynku, pyta, jak struktura własności środków produkcji, w tym środków produkcji umysłowej, determinuje sam sposób, w jaki formułujemy pytania o migrację i produktywność. Jeżeli bowiem migracja jest narzędziem regulacji stopy zysku poprzez nadwyzysk, to wiedza o migracji staje się narzędziem regulacji społecznej akceptowalności tego mechanizmu.

W tym sensie Carchedi wpisuje się w tradycję, którą można nazwać radykalną epistemologią materialistyczną. Alfredo Saad-Filho pisał, że pojęcie wartości jest użyteczne, ponieważ pozwala wyjaśnić eksploatację pomimo pozornie dobrowolnego charakteru wymiany rynkowej. Carchedi dopowiada: pojęcia, którymi opisujemy świat, nie są neutralnymi narzędziami. Są skondensowanymi relacjami sił.

Jeżeli nauka o rynku pracy opisuje migrantów jako zasób, który można optymalnie rozlokować, a nie jako podmiot walki klas, to nie dlatego, że tak wygląda obiektywna rzeczywistość. Dzieje się tak, ponieważ leży to w interesie tych, którzy zarządzają środkami produkcji umysłowej. Habermas powiedziałby, że nastawienie obiektywizujące, uprawnione w odniesieniu do przyrody, zostaje w sposób patologiczny rozciągnięte na relacje między ludźmi. Carchedi dodaje do tego jeszcze jeden, kluczowy wymiar. Obiektywizacja nie jest nieszczęśliwym błędem rozumu. Jest formą świadomości w pełni funkcjonalną dla logiki akumulacji.

Własność kapitalistyczna wyznacza granice reformizmu

Przyjęcie tej tezy jest dla zarządów, rad nadzorczych i odpowiedzialnych polityków aktem intelektualnej odwagi o konsekwencjach tyleż niewygodnych, co koniecznych. Przede wszystkim unieważnia ono komfortowe alibi, które pozwalało zrzucać winę za eksploatację albo na bezosobowy „rynek”, albo na cynicznych „polityków”. Co więcej, demaskuje kategorię „eksperta” nie jako neutralny certyfikat jakości, lecz jako strategiczną pozycję w polu sił, gdzie dostęp do państwowych instytucji, grantów badawczych i medialnej uwagi decyduje, czy dana wiedza ukształtuje rzeczywistość, czy zginie jako przypis w niszowym periodyku.

Z tej diagnozy wyłania się postulat roztropnego ryzyka. Polega ono na świadomym dopuszczeniu do debaty publicznej tych form wiedzy, które dla kapitału i klasy politycznej są wysoce problematyczne, lecz których zignorowanie grozi katastrofą systemową. Dla zarządów oznacza to otwarcie się na analizy nie tylko optymalizujące koszty pracy, ale również mapujące długofalowe skutki prekaryzacji, superwyzysku pracowników migranckich czy dewastacji środowiska. Dla klasy politycznej jest to natomiast gotowość, by pewne interesy kapitału otwarcie zakwestionować, zamiast jedynie negocjować tempo ich zaspokajania.

W tym świetle carchediańska diagnoza, że klasa polityczna kroczy ścieżką kapitału, nie musi prowadzić do cynicznego fatalizmu. Przeciwnie, przypomina ona, że ścieżka ta nie jest wykuta w granicie; jest raczej koleiną, która pogłębia się z każdym kolejnym krokiem. Zmiana kursu nie wymaga zatem heroicznego zrywu jednostki, lecz cierpliwego, instytucjonalnego przesunięcia ośrodków wiedzy, pracy i własności. Chodzi o stopniowe oddawanie kontroli w ręce tych, którzy realnie przekształcają świat – producentów dóbr materialnych i mentalnych.

> W świecie, gdzie wiedza jest towarem, a prawda narzędziem, czy potrafimy wyzwolić umysł od dyktatu zysku? Czy jesteśmy skazani na epistemologię eksploatacji, czy możemy stworzyć naukę, która służy emancypacji? Być może kluczem jest oddanie kontroli nad produkcją wiedzy tym, którzy doświadczają realnych konsekwencji dominacji – tym, którzy przekształcają świat.

Inspiracje

[1] "Problems in class analysis" Gugliemo Carchedi

1983 | Routledge

Guglielmo Carchedi jest emerytowanym profesorem Uniwersytetu Amsterdamskiego. Posiada doktorat z ekonomii Uniwersytetu Turyńskiego. Pracował w Organizacji Narodów Zjednoczonych i jest autorem licznych artykułów i książek poświęconych analizie marksistowskiej.

Guglielmo Carchedi is Professor Emeritus at the University of Amsterdam. He holds a doctorate in Economics from the University of Turin. Carchedi has worked at the United Nations and has authored numerous articles and books in Marxist analysis.

University of Amsterdam

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "Behind the Crisis: Marx's Dialectic of Value and Knowledge"

Guglielmo Carchedi

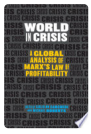
2012 | Historical Materialism | ISBN: 9781608461967



[2] "Frontiers of Political Economy"

Guglielmo Carchedi

1991 | Verso | ISBN: 9780860915669



[3] "World in Crisis: A Global Analysis of Marx's Law of Profitability"

Guglielmo Carchedi, Michael Roberts

2018 | Haymarket Books | ISBN: 9781608461882

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[4] "Neoliberalism or Developmentalism: The PT Governments in the Eye of the Storm"

Alfredo Saad-Filho, Ana Paula Fregnani Columbi, Juan Grigera

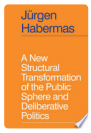
2018 | Boitempo Editorial | ISBN: 9788575596661



[5] "Dialectic of Enlightenment: Philosophical Fragments"

Max Horkheimer, Theodor W. Adorno

2002 | ISBN: 9780804736329



[6] "The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society"

Jürgen Habermas

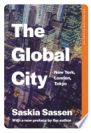
2023 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781509558957



[7] "Job Revolution. Wie wir neue Arbeitsplätze gewinnen können"

Peter Hartz

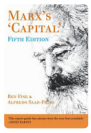
2001 | Wolfgang Helmer Verlag | ISBN: 9783898430715



[8] "The Global City: New York, London, Tokyo"

Saskia Sassen

2025 | Princeton University Press | ISBN: 9780691264738



[9] "Marx's Capital"

Ben Fine, Alfredo Saad-Filho

2010 | Pluto Press | ISBN: 9780745330174

[10] "History and Class Consciousness: Studies in Marxist Dialectics"

György Lukács

1971 | Merlin Press

[11] "Kapitał w XXI wieku"

Thomas Piketty

2015 | Wydawnictwo Krytyki Politycznej | ISBN: 9788364682360

[12] "Kapitały w jednostkach gospodarczych"

Iwona Kumor, Lucyna Poniatowska

2017

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Initial Capital Functions and Possibilities of Protecting Them By Resources Capital. Evidence of Polish Joint-Stock Companies"

B Wozniak-Sobczak

2009 | International Research Journal of Finance and Economics

Google Scholar

[2] "Traditional and Critical Theory"

Max Horkheimer

1937 | Zeitschrift für Sozialforschung

[3] "The Social Function of Philosophy"

Max Horkheimer

1939

[4] "Epistemic exploitation"

Nora Berenstain

2016 | Ergo

[5] "Reification and the Consciousness of the Proletariat"

György Lukács

1923

[6] "Kapitał społeczny w funkcjonowaniu współczesnych przedsiębiorstw"

Katarzyna Grzesik

2014 | RESEARCH PAPERS OF WROCŁAW UNIVERSITY OF ECONOMICS

[7] "Moral Consciousness and Communicative Action"

Jürgen Habermas

1993 | The Philosophical Quarterly

[8] "From Kant to Hegel and Back again – The Move Towards Decentralization"

Jürgen Habermas

2002 | European Journal of Philosophy

[9] "Epistemic exploitation in education"

Gerard Dunne, Alkis Kotsonis

2022 | Educational Philosophy and Theory

Google Scholar

[10] "Economic Cleansing: Failure Dressed in Fine Clothes"

Saskia Sassen

2016 | social research

[11] "The Global City: Enabling Economic Intermediation and Bearing Its Costs"

Saskia Sassen

2016 | City & Community

[12] "Transforming the Transformation Problem: Why the “New Interpretation” is a Wrong Turning"

Ben Fine, Costas Lapavitsas, Alfredo Saad-Filho

2004 | Review of Radical Political Economics

Google Scholar

[13] "The Transformation of Values: What Marx "Really" Meant"

Alfredo Antonio Saad Filho

1993

Google Scholar

[14] "Prices, values, and good: toward a synthesis of economic and normative theory"

Elias Khalil

2024 | Journal of Philosophical Economics

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[15] "Guglielmo Carchedi on Marx, Calculus, Time, and Dialectics"

Guglielmo Carchedi

2011 | Science & Society

[16] "Zombie Capitalism and the origin of crises"

Guglielmo Carchedi

2010 | International Socialism

Google Scholar

[17] **"Class and Class Analysis"**

Guglielmo Carchedi

1989 | Approaches to Class Analysis

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: bda1a813-d922-4757-bb9b-e16837008720